GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 195. W Środę dnia 21. Sierpnia. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 19. Sierpnia.

Na potwierdzony przez N. Pana wniosek podpisanéj kapituły Ksieni Julii von Blomberg w Leeden order Ludwiki nadany został.

Kapituła orderu Ludwiki.

Maryanna, Księżna Wilhelmowa Pruska.

Prowincya pruska. — Przygotowania na przyjęcie wysokich gości na zamku w Heilsbergu już są ukończone. W ogrodzie biskupim byłe letnie pomieszkanie Książąt-Biskupów na lazaret zamieniono; obok tego nowy w tymże samym celu dom wystawiono. — Z Insterburga donoszą: »Owe 150 rodzin, które niedawno temu z powiatów Naugard i Kammin w Pomeranii tu przechodziły, aby osieść w Polsce, powracają teraz w najopłakańszym stanie, chociaż większa część ich udając się do Polski dobrze się miała. Rodziny wyrobników zapewne nie wiele na tém straciły, ponieważ w ojczyźnie swéj żadnéj własności nie posiadały, ale chłopi, co zagrody i domy swoje posprzedawali, wracają jako żebracy.

Z Gdańska, d. 3. Sierpnia. — Parostatki rossyjskie zamierzonéj jazdy celem niesienia pomocy mieszkańcom nizin grudziądzkich i chełmińskich zaniechać musiały, ponieważ burze i prąd wody w bliskości przerwanéj grobli pod Neufähr tak się srożyły, że parostatek wyszły najprzód z śluzy przez kilka godzin w widoczném był niebezpieczeństwie, że na morze Baltyckie zapędzony zostanie. Woda w okolicach tamecznych dochodziła wysokości, jakiéj nawet podczas kry łamania nie dosięga. Groble naszych żuław wprawdzie uszkodzone, ale nie przerwane, lecz tak nazwana frische Nährung w najsmutniejszém położeniu. Wał z ziemi usypany na obronę zyznych środkowych żuław przeciw powodzi latowéj, d. 1. Sierpnia przerwany został i wiele wsiów woda zalała. Zasiewy, pastwiska, stogi siana — wszystko to woda uniosła albo zniszczyła. Doniesienia o téj klęsce są rozpaczliwe, nie jeden właściciel zagrody 1000 — 2000 talarów szkody poniósł. Gdyby w r. 1840. duny pod Neufähr nie były przerwane, dolny kraj nad rzeką i samo miasto Gdańsk niezawodnieby teraz pod wodą stały. Nad Wisłą złożono dla przerobienia iakie 20,000 łasztów pszenicy i żyta, któreby niemylnie woda pochłonęła, gdyby wspomniane zdarzenie przyrody wodzie innego nie nadało kierunku. — Ciągłe deszcze każą się nader niepomyślnego żniwa obawiać.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 12. Sierpnia.

O zajęciu przez Francuzów wysp Gambij-

skich, które w rzeczy saméj już nastąpiło, zawiera dzisiejszy Dziennik Sporów w liście z dnia 25. Lutego następujące wiadomości pochodzące z okrętu kupieckiego: »Zatrudnieni połowem pereł niedaleko wysp Gambier albo Mangariva, spotkaliśmy także fregatę »la Charte,« która mając zamiar udać się na Otaheiti, utwierdziła protektorat francuski nad wyspami témi, które dobremi zaopatrzone są portami. — Missionarze nasi już dawno tu osiedli, nawrócili wszystkich mieszkańców wysp tych na łono kościoła katolickiego, i naczelnicy ich prosili o protektorat Francyi, który im przyobiecany został przez kontr-admirała Dupetit Thouars, i w skutek czego dowódzca »Charte« odebrał potrzebne rozkazy. Dnia 17. Lutego razem ze świtem widzieliśmy kompanią fregaty i dwie kompanie artyleryi wstępujące na ląd; o godzinie 8méj wszystkie wojska z całą muzyką stały na wybrzeżu w paradzie. Sztab fregaty przyjęty został przez missionarzy i krajowców strażą honorową. Udano się wespół do kościoła, dla wysłuchania mszy świętéj i zdumieliśmy się mocno, gdyśmy usłyszeli krajowców śpiewających Domine salvum fac regem. Trzy tysiące wyspiarzy z podziwieniem słuchało muzyki. Po mszy poświęcono trojkolorową chorągiew, i tęż zatknięto na fregacie wśród okrzyków: »Niech żyje król Francuzów!« Uroczystość zakończyła się wesoło biesiadą, daną przez kapitana okrętu Penaud dla dworu Mangariwa, dla missjonarzy i całego sztabu.

— — Konstytucyonista głosi, że między gabinetem a jakąś potęgą pieniężną zaszły nieporozumienia, i że ostatnia ma zamiar odmówić Panu Guizotowi swego wsparcia, ponieważ ministeryum nie dość działało w interessie kapitalistów.

Minister spraw wewnętrznych zezwolił na wniosek rady municypalnéj w Tulle, która się żaliła na bezprawne postępki tamecznego klasztoru karmelitanek i rozkazał zamknąć zakład ten, który narażał na szwank bezpieczeństwo familii i powagę ojcowską. Równocześnie donoszą znów z Argenton, w departamencie Indre, iż jakieś towarzystwo religijne w Bourges, odwiodło z łona familii młodą jakąś dziewczynę.

— Z dziewięciu politycznych buntowników, którzy w Neapolu śmiercią ukarani zostali, należało trzech do szlachty weneckiéj, dwaj bracia Bandiera i Moro, były porucznik marynarki austryackiéj; jeden, Nardi, był adwokat z Modeny i synowiec prezydenta rządu rewolucyjnego, który się utworzył w Modenie w r. 1831., a 5. było rodem z państw rzymskich, między tymi Mikołaj Ricciotti, który w r. 1832, w czasie zajęcia Ankony przez Francuzów, dowodził także kolumną ruchomą i następnie służył jako oficer sztabowy w armii hiszpańskiéj.

Z dnia 13. Sierpnia.

Wysłanie eskadry francuzkiéj do Tunis żadnego prawie nie zrobiło tu wrażenia, ponieważ to się prawie co rok dzieje i zawsze na niczém się kończy.

O sprawozdaniach gazet angielskich z sprawy otahejtijskiéj, ogłoszonych przez dyrektorów londyńskiego towarzystwa missyi, uważa Konstytucyonista: »Korrespondencya ta ściąga się wprawdzie tylko do już znanych wypadków, dowodzi jednakże, jakim nieprzyjaznym duchem przeciw Francyi missyonarze na Otaheiti są ożywieni. Jakoż wynika z tych pism, że kwartalne zgromadzenie missyonarzy w Hidiaa nagle na hufiec zbrojny się zamieniło, który wojsko nasze zaczepiał. Wiadomo, że Otaheiti z dwóch półwyspów się składa, przedzielonych małym przesmykiem, zwanym Taravas. Na wyspie saméj leży Papava, na północ od Papiti, na brzegu zachodnim, a Hidiaa na wschodnim. Na przylądku założono bateryą przecinającą związki między obiema wyspami i niedozwalającą malkontentom z Teirabu łączyć z zniechęconymi z Hidiaa. Ale z korrespondencyi owéj pokazuje się, że wielebny Pan Johnston, missyonarz na małéj ale też najbardziéj do buntu skłonnéj wyspie Teirabu, tak mocno był podejrzany o zachęcanie swych duchownych dziatek do łączenia się z swymi rodakami w Hidiaa, że Gubernator uznał rzeczą konieczną wzbronić mu powrotu do Teirabu, gdyby raz jeszcze do większego półwyspu udać się miał. Oprócz tego czytamy w owém piśmie naiwny frazes: »aż do stanowczéj decyzyi Anglii.« Zdradza on nadzieję żywioną przez Pana Pritcharda, która nieszczęśliwą ludność na Otaheiti do buntu spowodowała.« — Patrie odebrała pismo z Londynu z wiadomością, że Kontr-admirał Seymour za dni kilka z okrętem liniowym »Vitory« o 90 działach do Otahejti popłynie i Pana Pritcharda z sobą zabierze, aby go tam powtórnie jako Konsula instalować. »Chcą (wyraża owo pismo) Królową Pomareh znowu na tronie osadzić, fortyfikacye na Otaheiti zburzyć, wyspę do stanu, w jakim się przed przybyciem Admirała francuskiego znajdowała, przywrócić, Oficerów francuzkich odwołać i naczelnego wodza (Dupetit-Thouars) za wszelkie wypadki na Otaheiti odpowiedzialnym uczynić«

Nadeszłe tu dzisiaj listy z Bayonne i Marsy-

lii donoszą jednozgodnie, że Książę Joinville Tanger bombardować zaczął. Tłómaczą to sobie w ten sposób, że do bombardowania d. 2 Sierpnia istotnie przystąpiono, ale go niebawem znowu zaprzestano, odebrawszy pismo Cesarskie dotyczące traktowania o pokój. Dzisiaj rano krążyła zresztą pogłoska, że rząd depesze od Królewicza otrzymał, stósownie do których Abd el Rhaman nowe miał robić pretensye, na które zezwalać nie podobna; przeto znowu rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich wyglądać trzeba.

Anglia.

Z Londynu, dnia 13. Sierpnia.

Buletyny wydawane o stanie zdrowia Naj. Pani i nowonarodzonego Księcia brzmią jak najpomyślniej.

J. K. W. Książę Pruski, jutro w Woolwich oczekiwany.

Odwiedziny Króla Ludwika Filipa, początkowo na d. 9. Września naznaczone, z powodu pologu Królowéj o tydzień późniéj nastąpią. Król w Dieppe wsiądzie na okręt, pod eskortą jednego okrętu liniowego i kilku parostatków w Portsmouth wyląduje i stamtąd koleją żelazną do Windsor się uda, gdzie dlań przygotowano pokoje, które N. Król Pruski podczas pobytu swego zajmował. Do Londynu, jak powiadają, Król nie przybędzie. Że przy chrzcie nowonarodzonego Księcia świadkiem będzie, chociaż jako katolik nie osobiście, tylko przez zastępcę, zdaje się być rzeczą pewną.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 4. Sierpnia.

Opisy świetnych uroczystości obchodzonych w Barcelonie, obiadów, na których znajdowali się francuzcy generałowie i prefektowie, nieprzerwanych zabaw dworu, nie robią wcale dobrego wrażenia tutaj, gdzie spokojni mieszkańcy w ciągłém zostają niebezpieczeństwie, i gdzie ledwie ślad jakiś działalności rządu postrzegać się daje. Teraz zapewniają tu z dobrych bardzo źródeł, że dekret nakazujący wstrzymanie sprzedaży dóbr kościelnych już jest gotów w Barcelonie.

Panowie Mon i Pidal projektowali, by wydział spraw zagranicznych objął dotychczasowy poseł hiszpański w Paryżu, pan Martinez de la Rosa. Ten jednakże oświadczył, iż pragnie na swéj posadzie pozostać, ponieważ chce uniknąć trudności, jakie z powodu objęcia jakiegokolwiek bądź wydziału znosić byłby zmuszony i przedstawił na swe miejsce starego księcia de Gor, który dziś znajduje się przy dworze francuzkim. Ale generał Narwaez miał oświadczyć, że prędzéj któremu z swych adjutantów odda wydział spraw zagranicznych.

Karliści (tak bowiem teraz nazywają w Hiszpanii stronników rządu nieograniczonego) ciągle uzbrajają się, by drogą prawną, to jest przez wybory kortezów, uzyskać jakikolwiek wpływ do władzy. Dzienniki moderatystowskiego juste milieu uważają to usiłowanie za zdradę stanu prawie, i przestrzegają progresistów, by nie dali się wciągnąć w sidła i nie zawarli związku z absolutystami. A kiedy progresistowskim dziennikom pozwalają prawie codzień kraj do powstania zachęcać, władze zwracają całą swą uwagę na absolutystowski dziennik la Monarchia, nie dawno zamknięty, ponieważ mówił o księciu Asturyi. Wczoraj dziennik ten został na nowo przez sąd przysięgłych uznany winnym i skazany na 35,000 realów kary.

Ojciec Fulgencio z Burges i Barcelony znowu tu przybył.

W Tarifa obawiano się, że w skutek kroków wojennych z Marokańczykami, brzegi hiszpańskie przez rozbójników morskich nawiedzane będą. Władze w Taryfie z tego powodu kazały pozakładać stosy do dawania alarmu w nocy i inne środki ostrożności przedsięwzięły.

Niderlandzka flota opuściła Gibraltar i udała się do Tunis.

Z Paryża, dn. 10. Sierpnia.

Zdaje się, że odkrycie nowego spisku opóźni cokolwiek powrót rodziny królewskiéj do Madrytu, tak silnie od gabinetu upragniony. Aż do ostatnich dni zeszłego miesiąca nie było nawet mowy o przygotowaniach dworu do wyjazdu i każdy sądził, że ten nastąpi ledwie w ostatnich dniach Sierpnia. Tymczasem odkryto w Barcelonie spisek, a to odkrycie przyczyni się zapewne do zneutralizowania wpływu wypadków madryckich na postanowienia obu królowych. Dotąd jeszcze nie mamy pewnych wiadomości o tym spisku żołnierzy, opartym na zabraniu twierdzy Montjuich, o którym tylko co otrzymano drogą nadzwyczajną wiadomość w Paryżu. To tylko wiadomo, że przez odkrycie tego planu dwór i miasto uniknęły wielkiego niebezpieczeństwa.

Austrya.

Słowianie zachodni i ich oskarzyciele.

Z Czech. — Nie bez bolesnego żalu spostrzegliśmy już kilkakrotnie, że dzienniki niemieckie, osobliwie od niejakiego czasu, bardzo uprzedzony i surowy sąd o wszystkiem tém wydają, cokolwiek ze słowiańszczyzną jaki bądź ma związek, właśnie jak gdyby słowiańszczyzna ta jednę całość tworzyła a nie

z najróżnorodniejszych składała się części, których połączenie w tedy mianowicie niepodobném będzie, skoro pojedyncze części będą miały wolność rozwijania swych właściwości i różnic. Niemcy w ostatnich czasach znaczne uczynili postępy w silném uznaniu siebie i w wyrobieniu dążności narodowych. Miałożby to co u nich zaszczytném jest i chwalebném, naganném być u innego narodu? Czyż spokojne porozumienie pomiędzy sąsiedniemi narodami całkiem jest niepodobne? Usiłowanie Czechów zaczepiano często ustnie i na piśmie, uważając je za potępienia godne, ponieważ celu upragnionego dostąpić nie można, ba nawet za zgubne, ponieważ przez to podsysa się tylko niezgoda i niepokój, krępują się siły, któreby się w inny sposób daleko korzystniej użyć dały. Przeciwnikom Czechów radzibyśmy podali następujące pytania: 1) Jestże to prawdą, że w środku naszéj części ziemi znajduje się naród liczący prawie siedm milionów mieszkańców, który językiem czeskim mówi i mówił nim od dawna? 2) Jestże daléj prawdą, że ten naród czeski ma historyą tak obfitą w znakomitych mężów, iż bez uszczerbku z historyą daleko większych narodów w porównanie iść może? 3) Czy można zaprzeczyć, że literatura czeska już od wieków nie była lichą, i że ta obecnie daleko większe zrobiła postępy, aniżeliby sobie najzapaleńsi patryoci przed trzydziestu laty marzyć byli mogli? Tego, który na pytania powyższe twierdzącą da odpowiedź, albo przynajmniéj pierwszego z trzech owych pytań nie zaprzeczy, azatém choćby tylko istnienie narodu miliony rozumnych istot obejmującego przyzna, tego zapytalibyśmy się, jaki los tego narodu być ma? Ponieważ stagnacya, mianowicie w naszych tak szybko naprzód postępujących czasach jest niepodobna, przeto dwa tylko przypadki w tym względzie przypuścić można: albo istnący ten naród na gwałtowne zniszczenie jest poświęcony, albo powlecze martwą swą exystencyą przez kilka wieków, dopóki się zwolna nie zatrze, albo też uczyni postępy w ukształceniu i pojęciu siebie, a przez to poprawi stan swój duchowy i moralny. Co się gwałtownego wytępienia dotyczy, to mogły może ostre szable niemieckie przed tysiącem lat licznym ludom nad Elbą i Salą krwawy położyć koniec; ale w dziewiętnastym wieku mowy o tém być nie może. — Z wolném cierpliwém wytępianiem rzecz też niepewna. Jakkolwiek przewaga niemiecka przez wiele generacyi narodowość Słowian zachodnich mocno uciemiężała, widzimy ją jednak za dni naszych co do liczby bynajmniéj nie na niższym stopniu, aniżeli przed dwoma wiekami. Powolne germanizowanie mogło zapewne w niektórych okolicach liczbę Słowian zmniejszyć, strata jednak takowa sowicie się nagradzała przez mnożenie się ludności w wielu prowincyach Czech, Morawii i Węgier. Jeźliby wynarodowienie Czechów jakiekolwiek skutki mieć miało, należałoby takowe daleko systematyczniéj, konsekwentniéj i silniej prowadzić, aniżeli to dotychczas czyniono. Będzieć to zawsze trudném przedsięwzięciem wątpliwego wypadku, pominąwszy to nawet, że postępowanie takie aniby się z mądremi zasadami rządu austryackiego, ani też w ogóle z duchem, jaki teraz wszystkie narody europejskie przejmuje, pogodzićby się nie dało. Pozostaje tu za tém tylko trzeci przypadek co do przyszłości tego narodu, t. j. postęp w oświacie, w sile duchowéj i moralnéj. Cześć tym, którzy szlachetną tę dążność popierają, cześć i powodzenie ich działaniu!

Prawdziwość przytoczonych tu zdań tak nam się jasną być zdaje, że o przeciwném zdaniu bezstronnego sędziego myśleć prawie niepodobna. Kto zaś w przyszłość Czechów na żaden sposób wierzyć nie chce, w tymby los tego sprzymierzonego narodu przynajmniéj jakieś współuczucie obudzić powinien. Ostatnie dźwięki zeszłego języka, ginące w dalekich lasach Orynoku, jako też smutne obumieranie śniadych mieszkańców północnéj Ameryki napełnia serce nasze żałością. Każdy rodzaj zwierząt, skoro wymiera, wznieca żal ludzki; a naród obejmujący 7,000,000, który tylu wielkich i pamiętnych mężów wydał, który do duchowego i moralnego wykształcenia w wysokim stopniu jest usposobiony, ginąć ma nazawsze bez wzniecenia najmniejszego współuczucia w sercach naszych? Wyznajemy, że takowe uczucia trudno jest pojąć. A przecież w samych nawet Czechach słyszeć się dają głosy, które nietylko żadnéj sympatyi do wykształcenia braci słowiańskich nie pokazują, ale nawet usiłowania Czechów potępiają. Autor artykułu w Gazecie powszechnéj z dnia 7. Marca mniema: »że próżnem jest przedsięwzięcie chcieć wstrzymać bieg historyi, która przecież (takie są słowa autora) większe i wyższe przed sobą ma cele, aniżeli zachowanie wszystkich drobnych dialektów, która już dostatecznie udowodniła, że do wyższych swych celów Czecha jako Czecha użyć nie może.« Otóż rozcięty węzeł gordyjski. Niezbitemu temu twierdzeniu chcieć się jeszcze sprzeciwiać, byłoby według zdania au-

tora zbyt śmiałem przedsięwzięciem. Szkoda tylko, że to odwoływanie się do historyi, ta dumna chełpliwość i to popisywanie się z tąż historyą jako potężną sprzymierzoną, zamiast nas przekonać, uchodzić tylko może za ogólnik, który powierzchownym zdaniom za płaszczyk służyć a każde zdanie przeciwne jednem cięciem powalić ma. Prawda, że historya potężną w sobie mieści naukę, przed którą i my głowę z uszanowaniem schylamy: ale wykład téj nauki zostawiony człowiekowi, a ten krotkim swym zwrokiem często ani treści pierwszéj księgi pojąć nie zdoła. (dal. c. nast.)

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 31. Lipca.

Stósownie do wiadomości z Smyrny Cesarsko-austryacki kontre-admirał Baron Bandiera (nieszczęśliwy ojciec rozstrzelanych w Cosenza braci Emil i Attilio Bandiera), złożywszy dowództwo naczelne, i zdawszy je pułkownikowi Bua, do Tryjestu odjechał.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 19. zawiera: Kościół Panny Maryi w Warszawie pr. Romana Mazura. — Kochankowie, obraz z domowego pożycia. — Odpowiedź na recenzyą filozofii ekonomii materyalnéj w Tygodniku umieszczonéj, przez autora dziełka tego. — Korrespondencya z Krakowa, (ciąg dalszy).

List z Lwowa z d. 10. Sierpnia.

Szanowny Redaktorze.

Wychodząc z tego doświadczenia, że każda myśl polska u nas za graniczne słupy uciekać musi, aby jawnie i bez maski wystąpić mogła, rzucamy tu w waszém piśmie szkic do obrazu naszéj lwowskiéj sceny. Widownia tutejsza stoi od lat wielu jakby w zaklętem kole, znieruchomiała ona w tych samych formach, w jakie ją w pierwszych początkach zawiązywania się naszéj sceny wciśnięto, chociaż jak wszędzie tak i w tym zawodzie postęp żelazną pomknął naprzód koleją. Rutyna u nas wygnała dramatyczne natchnienie, na każden charakter, na każden wyraz sytuacyi charakteru urobiono gotowe foremki, które jedni drugim przekazują, mechanizm zastąpił życie. Za rumieniec prawdy dramatycznéj daje nam zakulisowa praktyka tylko róż urobiony długoletnim zwyczajem i steryotypowym nałogiem. Zgoła wszystko wskazuje, że epoka trzecia sztuki dramatycznéj, którą głęboki Rötscher na samodzielném tworzeniu charakterów i na jednolitém odlaniu postaci dramatycznych zakłada, jeszcze u nas daleką. U nas fantazya artysty dramatycznego nie ma zatrudnienia, on nie tworzy, ale zbiera, nie jest poetą, ale zmudnym kompilatorem, który w tę samą książkę wszywa, co mu się pod rękę nawinie, bez braku, bez swiatła krytyki. Ztąd owa potworna często mięszanina w barwach charakteru, ztąd brak proporcyi, brak stósunkowości w jego rozmiarach, ztąd idzie, że się linije charakteru nie schodzą, nie zakończają. To ogólne widzenie rzeczy wyciągnęliśmy z długiego zapatrywania się na scenę tutejszą, nie brak naszemu widzeniu gruntu, ale naszém założeniem jest tym razem naszkicowanie, ale nie wykończenie zupełne obrazu. Z tém widzeniem rzeczy zgodzą się zapewne ci wszyscy, którzy wraz z nami przypatrywali się z zajęciem scenom zagranicznym, których głośne imię nie z innéj, jak tylko z powyższéj ogólnikiem naszym objętéj wypłynęło przyczyny. I tę wiarę nową nauki dramatycznéj radzibyśmy zaszczepić w sercach tych wszystkich, którzy się nowszemi czasy do naszéj sceny garną, bo nie masz wątpliwosci, że i najzaciętszy starowierzec broniący dawnéj nietykalności sławy naszéj widowni wyznać teraz musi, jeśli chce być sprawiedliwym, iż scena nasza potrzebuje odbudowania: że jéj dawne filary usuwają się lub wkrótce usunąć się muszą. W imię takiego o sztuce dramatycznéj nowszego pojęcia widzieliśmy w miesiącu Lipcu występującą artystkę, Panią Valde w roli Tisby w sztuce: »Rywalki, czyli Angelo, tyran Padwy« i w komedyi Korzeniowskiego: »Panna Mężatka.« W naszém mieście odbywała Pani Valde pierwszy swój dramatyczny nowicyat. Przez pismo zaś Twoje Szanowny Redaktorze, obeznał nas Poznań w z. r. bliżéj z tym nowym talentem, a gdy się on teraz na naszéj znowu pojawił scenie, niechże Poznań będzie równie pierwszym w ogłoszeniu dalszych téj artystki powodzeń. W obu tych rolach widzieliśmy właśnie w grze Pani Valde przeważającą stronę duchową sztuki dramatycznéj, któréj pierwszeństwo nad stroną materyalną czyli mechanizmem rutyny każdemu znawcy prawdziwemu jest widoczne i jasne. W całém ujęciu charakteru ognistéj, namiętnéj tylko miłością żyjącéj Tisby nie było jednego ogniwa, któreby się nie wiązało z poprzedniém i następującém, każda nuta autora tym samym i w takiéj pełności ozwala się dźwiękiem, jak to autor w partyturze myśli swoich nakreślił. Tak dokładne cienio-

wanie gry uczuć, i tak snadne rozpatrzenie się w wszystkich błędnikach, któremi namiętność Tisbę prowadzi, wskazuje na głębokie wykształcenie i na myślącą artystkę. Inaczéj nie możnaby uwierzyć wieści, że Pani Valde dopiero po raz 14 na deskach teatralnych występuje. Znać, że zagraniczne wzory w Berlinie, Dreźnie i innych miastach przez artystkę zwiedzanych nie były bez skutecznego wpływu na jéj umysł pojętny i ruchliwy. Przy ocenieniu gry téj artystki nie trzeba przychodzić z pewną modłą, lub z wzorem jakim ściągniętym z dawnych typów artystowstwa, ale trzeba się puścić torem jéj własnéj myśli, trza się dać unieść potęgą jéj uczucia, a w końcu odniesie się to przekonanie, że wszystkie promienie odnoszą się do jéj własnego ogniska. Trzebaż więc wstąpić w to kolo, w które artystka nas wiedzie, inaczéj stojący po za obrębem tego koła będzie mylne wywodzić wnioski i sądy. Niech te słów kilka zachęty mającéj grunt swój na ostatecznych wypadkach nauki dramatyczno-przedstawczéj ukrzepi młode umysły na drodze scenicznéj, jeżliby wsteczna postępowi krytyka przyganiała twórczości i samodzielności umysłu, wykluczając takowe z téj sfery sztuk pięknych.

D. M.

PAN KRZYSZTOF.

(Ustęp z niewydanéj dotąd powieści.)

(Dalszy ciąg.)

— Nie spodziewałem się jednak téj w sobie zmiany, któréj doznałem za tą pierwszą bytnością w kościele, dawno przeze mnie nie odwiedzanym. Miłość czysta, którąm pałał, robiła mnie przystępnym do wszelkich uczuć szlachetnych i wzniosłych. Ta zapewne, i widok niezmyślonéj pobożności cześnikówny, więcéj niż wiejski organ chrypliwy, niż stłumiony głos starca kapłana i fałszywy śpiew kościelnego, wzniecały we mnie wzruszenie, żem się modlił tak szczérze i gorąco, jak niegdyś przy matce w dzieciństwie, i większy jeszcze jak dotąd pokój wstąpił do duszy, i zdawało mi się, że tak na zawsze zostanę pobożnym, odmienię życie, będę godnym serca cześnikówny. Moje życie roztrzepane i zmysłowe, moje wesołe grzechy, stanęły mi w pamięci, obnażone z tych ponęt, z tego zwodniczego połysku, które im dawała młodość niedoświadczona i przykłady zepsutego świata. Wyszedłem z kościoła ze szczérém, i, jak mi się zdawało, niewzruszoném postanowieniem zupełnéj poprawy.

W powrocie przez wieś do domu, psy włościańskie nas opadły. Zasłaniając panie i cześnika, zwróciłem się ku nim, gdy jeden kundys ogromny przypadłszy z tyłu, rzucił się na mnie. Nim ludzie idący za nami przybyli mi w pomoc i psy odegnali, byłem ukąszony. Spojrzałem na cześnikównę: zbladła i drżała na całém ciele. W porywczości pierwszéj chwili wziąłem to zmieszanie za dowód udziału dla siebie, ale wnet zimniejsza rozwaga dała mi poznać, że kogokolwiekby spotkał podobny przypadek, czułość jéj byłaby równie wzruszoną. Najmniejsza dotąd oznaka nie dała mi poznać, że cześnikowna moje uczucie podziela. Jeden pomysł rodzi ich tysiące. Raz zbity rozwagą z górnego lotu moich nadziei, zacząłem o tém przemyślać. I cóż, mówiłem do siebie, daje mi prawo do jéj wzajemności? Jakież zasługi, jakież zalety mogą w jéj oczach nadawać mi cenę? Czy ta powierzchowna ogłada salonowa, do któréj ona w swojéj wieśniaczéj prostocie nie przywiązuje wartości? Czy ta wojenna sława, którą podzielam z tysiącami innych? Rozpustnik i próżniak, żadnym nie zalecony czynem, gdzież znajdę tę godową szatę, w któréjbym stanąć mógł przed nią i powiedzieć: »Bądź moją!« A gdybym nawet zajął jéj serce, wniósłbym doń tylko niepokój i żałość, zatrułbym to życie przeznaczone do szczęścia, do którego tyle ma prawa, ściągnąłbym tego anioła z nieba i strącił w przepaść cierpień, bo niepodobna ażeby ojciec na związek ze mną pozwolił. Towarzysz rozwiązanego wojska, bez majątku, bez własnego dachu, bez widoków na przyszłość, mogęż podnieść oczy do dziedziczki zamożnego szlachcica, który pewnie dla niéj najświetniejsze układa zamysły? — A ona tak ojca kocha, że wolałaby umrzeć, jak na chwilę nieposłuszeństwem go zasmucić. O, póki nie zmącony pokój téj duszy, póki to serce jeszcze spokojne i zimne, uciekaj od niéj!

Uciekaj! — Snadno to sobie powiedzieć, wykonać trudno. Układałem codzień zamysły odjazdu, a oderwać się z tego miejsca nie mogłem. Ale rozpacz mną miotała; w obecności cześnikówny nie śmiałem oczu podnieść, nie śmiałem spojrzeniem, słowem, czynem zdradzać mojéj miłości; ten przymus mnie dręczył. Ona ponure moje milczenie przypisywała powrotowi słabości, i wpadła sama w posępność. To już nie była owa litość powszednia, równa dla wszystkich. Częste zamyślenie, robota raz wlekąca się powoli, drugi raz przyspieszana z roztargnieniem, wzrok wlepiony we mnie, ile jéj się zdawało że tego nie postrzegam, ustępujące z twarzy rumieńce, wykradające się poniewolnie z piersi westchnienia, wskazywały wi-

docznie wewnętrzne cierpienie, mojemu odpowiadające cierpieniu, — a skoro z tém odkryciem, nadzieja i szczęście wstąpiły we mnie i rozlały radość po mojéj twarzy, i jéj twarz zajaśniała weselem. Mógłem wierzyć, żem obojętnym jéj nie był.

Rzeczy publiczne tymczasem coraz gorszą przybierały postać. Nieprzyjaciel rozchodził się po kraju, uzuchwalona konfederacya przepisywała prawa, wywracała ledwie ustanowiony porządek, kazała do siebie przystępować, wykonywać sobie przysięgę, niedawno i chętnie zaprzysiężonym obowiązkom przeciwną. Kto tylko mógł, uchodził za granicę lub do Galicyi, aby się od przymusu i prześladowań usunąć. Grożono zagrabieniem majątków; ta groźba nie zatrzymywała. Mnie dosiadywać i wpaść w ręce nieprzyjacielskie, nie było bezpieczno, i cześnik się téż do Galicyi wybierał. Łowczanka tylko, nie chcąc swoich nawyknień i wygód odstąpić, była wyjazdowi przeciwną. — »Powinnabyś,« mówiła raz do cześnikówny, gdy ojca w pokoju nie było, »uprosić ojca, aby został w domu. Cóż znowu tak strasznego to przystąpienie do konfederacyi, aby dla tego cały majątek narażać? Z czegoż potém żyć będziecie? Gdzie nie można przeskoczyć, trzeba podleźć.« — Gdy to mówi, kłębek jedwabiu którym haftowała cześnikówna, wysuwa się jéj z rąk i toczy po podłodze. Poskoczyłem aby go jéj podać, ale podając chwyciłem za rękę i ścisnąłem ją gorąco. Nie spieszyła się z wyrwaniem mi ręki, a patrząc mi w oczy, niby w odpowiedź na słowa łowczanki, przemówiła: »Ja zależę od mego ojca: co on uzna za dobre, to i ja dobrém znajdę.«

Gdym odchodził wieczorem do siebie, cześnik mnie odprowadził, a odesławszy pachołka, powiedział, że za parę dni wyjeżdża do Lwowa, i mnie jeszcze wcześniéj wyjechać wypada. — »Przy pierwszém poznaniu córki mojéj,« były słowa jego, »uważałem że ci wpadła w oko. Dobre dziecko, i niebo nie odmówiło jéj krasy. Nie dziwuję się żeć się podobała, a dostrzegłem od niedawna, żeś i ty jéj się podobał. Jesteś szlachcic, masz zdolności i naukę, służyłeś dobrze ojczyźnie; mniejsza o to żeś ubogi. Jeżeli mój majątek ocaleje, będziecie mieli z czego wyżyć oboje. Dziś jednak muszę ten majątek zdać na wolę bożą, albo zostać krzywoprzysiężcą. Tu nie ma wyboru. Chleb więc jak dla mnie na starość, tak i dla was niepewny, a wy przytém jeszcze za krótko się znacie. Tobie grozi większe niebezpieczeństwo, gdybyś został schwytanym; ostrożność i przyzwoitość nie pozwalają nam jechać razem. Uprzedź więc nasz wyjazd do Lwowa, zaraz jutro. My przyjedziemy za tobą. Będziemy razem, będziemy czekać i uważać jaki obrot wezmą rzeczy publiczne, i przytém sobie nawzajem się przypatrywać. Jeźli będziemy mogli do mojego chleba powrócić, i jeźli będzie wolą bożą abyście się połączyli, ja wam błogosławieństwa mojego nie odmówię.«

Lwów dawniéj nie taki był jak dziś. Ludne ale nie wielkie miasteczko, ściśnione obwodem niskich wałów i fos nie głębokich, w których jednéj stronie Peltew ślizła. Dwie bramy i dwie fórty dla pieszych, prowadziły do miasta. Ulice w mieście przestronne, proste, rynek rozległy, znać że przy ich zakładaniu przewodniczył gust i porządek, ale ulice zacieśniały mury cmentarzów przy wielu kościołach. Kościoły okazałe, klasztory obszerne, domy przystojne o dwuch i trzech piętrach, stawione z trwałéj cegły, niektóre z kamienia. Ku zachodowi plac wielki, zwany niskim zamkiem, otoczony małemi drewnianemi domkami. Na środku stał kościołek, wieża na winowajców i murowany dom starościński o piętrze. Przedmieścia w około miasta leżały nisko. Krakowskie zamieszkałe przez żydów, ciasno zabudowane z drzewa. Na innych przedmieściach wznosiły się kościoły i klasztory murowane, niektóre z osobna obwarowane, ale murowanych domów prywatnych, prócz pałacu Książąt Jabłonowskich nie było. Drewniane domki rozrzucone były z rzadka, pomiędzy niemi place puste, na nich małe stawki i oparzeliska, na których nieraz dzikie kaczki strzelano. Na jednéj górze nad miastem sterczały zwaliska kazimierzowskiego zamku, na drugiéj niedawnemi czasy, w miejscu małego bazyljańskiego klasztorka, wzniósł był katedrę ruską metropolita Szeptycki.

Odkąd Lwów został stolicą Królestwa, zaczął się szybko podnosić. Cmentarze z miasta usuniono, bruk w mieście się poprawił i na niektóre przedmieścia rozciągnął. Wały zasadzono drzewami do przechadzki. Na przedmieściach murowane domy powstawały. Krakowskie pożar kilkodniowy, niepodobny do ugaszenia, w perzynę obrócił, na której także powoli murować zaczęto. Niemcy pozakładali na przedmieściach ładne ogródki. Z nich jeden, Preschel, sprowadziwszy grube i białe szparagi, talerz po czerwonym złotym przedawał. Dawniéj panowie mieszkiwali zimą albo w czasie urzędowania w Warszawie, resztę czasu na wsiach; mieli w Warszawie pałace, na wsiach zamki i dwory. Lwów, tylko przypadkowie

i na krótko odwiedzany, nie miał wiele mieszkań pańskich. Nowe tego miasta przeznaczenie ściągało doń wielu majętnych. Musieli na szczupłych przestawać mieszkaniach, ale żyli zbytkownie. Ze zbytkami wcisnęły się do Lwowa i obyczaje stołeczne. Wy młodsi nie macie wyobrażenia o tém wersalskiém zepsuciu, i oby wnukowie wasi go nie znali! (dal. c. nast.)

DOBROWOLNA PRZEDAŻ.

Sąd Ziemsko miejski w Poznaniu, dnia 23. Lipca 1844.

Statek do Jana Zehagen majstra cegieł i małżonki jego należący, na rzekę Odrę zbudowany, który policyjnie Nrem 820., podług listy poborowéj zaś znakiem VI. Nr. 35. oznaczony, i na 250 Tal. oceniony jest, będzie z należącem do niego czołnem ręcznem, na 3 Tal. ocenionem, w terminie na

dzień 25. Września r. b.

o godzinie 11. zrana wyznaczonym, w Izbie naszéj sądowéj publicznie przedany. Taxę i warunki kupna w Registraturze przejrzeć można.

Podaje się do publicznéj wiadomości, iż w dniu $\frac{\text{20. Września}}{\text{2. Października}}$ r. b. odbędzie się w biórze Banku Polskiego licytacya na sprzedaż znacznéj rozległości dóbr Drobin, składających się z miasta Drobin, tudzież folwarków Drobin, Świerczyn i Krzeczanow, i wsi zarobnéj Nowawieś, w Gubernii i powiecie Płockim położonych, a posiadających dobrą pszenną glebę i znaczne lasy.

Ubiegający się o kupno obowiązany jest złożyć na *vadium* przed rozpoczęciem licytacyi Rsr. 9000 czyli Tal 10,000 w listach zastawnych z właściwemi kuponami, lub w gotowiźnie.

Szacunek ogólny dóbr ustanawia się na Rsr. 122,864 kop. 76½, czyli Tal. 136,516. sgr. 12.

Oprócz pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Złp. 192,800 czyli Rsr. 28,920 wynoszącéj, utrzymujący się przy kupnie mieć będzie pozostawione na hipotece do opłaty w ciągu lat 12 z procentem 5% summę Rsr. 40,000 czyli Tal. 44,444. sgr. 13⅓, resztę zaś szacunku od którego licytacya zaczynać się będzie, to jest Rsr. 53,944. k. 76½, czyli Tal. 59,938. sgr. 19, tudzież to co w terminie licytacyi więcéj nad tę summę postąpi, łącznie z umorzoną już częścią pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, nabywca zapłaci do kassy Banku najpóźniéj w dni 20. po dacie licytacyi i przed spisaniem kontraktu kupna i sprzedaży. — Nieutrzymujący się przy kupnie będzie miał natychmiast powrócone *vadium*.

Jeżeliby nie było konkurentów do kupna całych dóbr, będzie się mogła odbyć licytacya na sprzedaż pojedyńczych trzech kluczy, na które dobra te podzielone zostały.

Bliższe warunki téj sprzedaży, każdy chęć kupna mający przejrzeć może codziennie w biórze Naczelnika Kancellaryi Banku Polskiego od godziny 10téj zrana do 2giéj z południa. Można także przekonać się o stanie dóbr na gruncie.

Józef Lojewski alias Antoni Kowalski kucharz z Malanowa, uszedł konskrypcyi wojskowéj z Polski do Pruss w roku 1841. Żona jego pozostała wzywa go, aby pod cyfrą I. F. post restante à Pogorzelice, dał o bytności swojéj wiadomość, albo też tamże na Urzędzie Celno-głównym dla widzenia się z nią osobiście stanął.

Juliana Lojewska ur. Napieralska.

W czwartek dnia 22. Sierpnia: wielki koncert w ogrodzie Pana Baarth na Kundorfie. Początek o godzinie 5téj. Wieczorem piękna illuminacya ogrodu. Wnijście od osoby 2½ sgr.

Gerlach.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 17 Sierpnia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	3½	101⅝	101⅛
Obligi premiów handlu morsk.	—	90	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	100½	—
Obligi miasta Berlina	3½	101⅛	100⅝
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	101	100½
» » W. X. Poznańsk.	4	104½	—
» » dito	3½	99⅝	99⅛
» » Pruss. Wschod.	3½	—	102
» » Pomorskie . . .	3½	101½	—
» » March. Elek. i N.	3½	101½	—
» » Szląskie	3½	—	100¼
Frydrychsdory	—	13¾	13¾
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	11⅓
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	164½	163½
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¾	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	191	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	104	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	153½	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103¼	102¾
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	91	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	80½	—
Obligi upierw. Reńskie	4	97¾	—
» od rządu garantowane.	3½	97¼	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	144½	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	103	102⅓
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	116½	—
» » dito *Lit. B.* . .	—	110½	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	122	—
» » Magdeb.-Halberst	4	114½	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	110	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	102½	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	132½	—

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 19. Sierpnia 1844. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	20	—	1	22	6
Zyta . dt.	1	1	—	1	2	—
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	23	—
Owsa . dt.	—	15	—	—	16	—
Tatarki dt	—	20	—	—	22	—
Grochu . dt.	1	—	—	1	1	—
Ziemiaków dt.	—	13	—	—	14	—
Siana cetnar	—	23	—	—	24	—
Słomy kopa	4	15	—	4	20	—
Masła garniec	1	8	—	1	10	